

O krytyce i pochvale zewnętrznej, o życzliwości interpretacyjnej i ludzkiej – w odpowiedzi M. Grygiańcowi

Z pierwszym tekstem M. Grygiańca (2009) się w dużym stopniu zgadzałam, choć nie podzielałam jego opinii co do oceny statusu zarzutu epifenomenalizmu wobec Davidsona (Paprzycka 2011). Z odpowiedzią M. Grygiańca (2012) zgadzam się już jednak w dużo mniejszym stopniu. Sądzę, że zupełnie się nie zrozumieliśmy. W rezultacie Grygianiec dochodzi do wniosków w przynajmniej dwóch pierwszych punktach sprzecznych z moimi:

„4*) Zarzut epifenomenalizmu, jako zarzut zewnętrzny, jest – w świetle interpretacji I i II – nieprawomocny”

5*) Strategia obrony stanowiska Davidsona jest – jak dotąd – skuteczna”

6*) Analiz Grygiańca nie należy odczytywać jako naganę wszelkiej krytyki zewnętrznej wobec prezentowanych koncepcji.” (s. 3?)¹

Zasadniczo nie zgadzam się z twierdzeniami 4* i 5* - twierdzenie 6* przyjmuję na wiarę, choć podejrzewam, że podstawowa różnica między mną a Grygiańcem polega jednak właśnie na tym, że zupełnie inaczej pojmujemy warunki krytyki zewnętrznej.

Moim podstawowym celem w (2011) było pokazanie:

- 4) dlaczego zarzut epifenomenalizmu – konstruowany jako zarzut zewnętrzny – jest zarzutem prawomocnym (życzliwym, uzasadnionym i – na ile to możliwe – trafnym)
- 5) dlaczego odpowiedź Davidsona (1993), Gibb (2006), Grygiańca (2009) i Heila (2008) (dalej „odpowiedź DGGH”) na ten zarzut, przypominająca o ontologicznych założeniach Davidsona, jest całkowicie nieskuteczna.

Ponieważ ewidentnie mój tekst był albo nieprzekonujący albo źle zrozumiany, więc spróbuję raz jeszcze – tym razem bardziej obrazowo – przedstawić zasadniczą jego myśl wskazując jednocześnie miejsca, gdzie Grygianiec przypisuje mi twierdzenia,

¹ Jeżeli inaczej nie jest to zaznaczone, to wszystkie cytaty pochodzą z artykułu M. Grygiańca, „Relewancja kauzalna a nominalizm. Kilka uwag na temat ontologii Davidsona”, *Filozofia nauki* [????].

których nie broniłam (§2). Pokażę, że Grygianiec myli się twierdząc, że podana przeze mnie rekonstrukcja interpretacji II jest nieżyczliwa, ponieważ niewłaściwie rozumie pojęcie życzliwości (§3). Sądzę też, że częściowo myli się on co do nietrafności tego zarzutu, choć w tym punkcie najwyraźniej uwidaczniają się różnice w naszych poglądach na krytykę zewnętrzną (§3-§5). Sądzę, że jedną z motywacji dla odpowiedzi Grygiańca jest psychologiczne nastawienie niektórych krytyków, które jednak należy wyraźnie oddzielić od kwestii statusu zarzutu (§6).

1. O dylemacie interpretatorów interpretatorów

Grygianiec stwierdza:

Nadal uważam, że krytyka Davidsona jest co najmniej głęboko nieżyczliwa. Komentatorzy – inaczej niż Paprzycka – przeważnie nie traktują swoich argumentów jako tzw. argumentów wewnętrznych wobec koncepcji monizmu anomalnego. *Wydaje się im właśnie, iż wykazują wewnętrzną niespójność jego teorii.* (s. 4?, kursywa moja)

W tym ostatnim zdaniu zawarty jest cały dramat interpretatora, który tak naprawdę leży u podstaw sporu między nami:

Jeżeli Iksiński twierdzi, że wykazuje niespójność teorii Igrekowskiego, która jest spójna, to co powinniśmy powiedzieć Iksińskiemu?

Po pierwsze – i tu się z Grygiańcem zgadzamy – powinniśmy powiedzieć, że teoria Igrekowskiego jest spójna. Nie zgadzamy się co do dalszego kroku. Grygianiec uważa, że powiedziawszy to, sprawa jest załatwiona. Powinniśmy jednak pamiętać, że jako interpretatorzy takiej dyskusji mamy obowiązek życzliwie interpretować nie tylko Igrekowskiego, lecz również Iksińskiego.

W naszym wypadku powinniśmy życzliwie interpretować nie tylko Davidsona, lecz również jego interpretatorów. Przypisywanie szerokim rzeszom krytyków Davidsona nieznamomości jego poglądów ontologicznych uważam po prostu za nieżyczliwe wobec nich (nawet jeżeli znalazłoby się paru, którzy taką nieznamomością rzeczywiście grzeszą).

Dlatego uważam, że powinniśmy oprócz kroku pierwszego być w stanie podjąć krok drugi: warto mieć w zanadru jakieś niegłupie wyjaśnienie tego, dlaczego Iksińskiemu mogło się wydawać, że jego zarzut niespójności jest trafny.

Otóż celem mojego artykułu (2011) było: po pierwsze zwrócenie uwagi na tę jednak przykrą implikację dla rzesz komentatorów, a po drugie podanie właśnie niegłupiego wyjaśnienia, dlaczego tego typu zarzut jest traktowany poważnie.

2. Spór Grygianiec-Paprzycka raz jeszcze

Chcę jednak wyraźnie odżegnać się od paru twierdzeń przez Grygiańca mi przypisywanych.

Nie zgadzam się z przypisywaną mi wymową ogólną artykułu „jeden błędzący Davidson, wielu nieomylnych” (s. 1?). Biorąc pod uwagę choćby przedstawioną przeze mnie eksplikację pojęcia zarzutu zewnętrznego, zrelatywizowaną do języków (osadzoną w ten sposób w nieczęsto stosowanej metodologii Ajdukiewiczowsko-Carnapowskiej), przywołanie nieomylności w tej metaforze mogę potraktować tylko jako żart. W tym kontekście kompletnie niezrozumiały jest też dla mnie sens przypisu 9 (s. 4?).

Nie było moim celem twierdzić, że Davidson nie dysponuje możliwościami argumentacyjnymi, podczas gdy jego krytycy dysponują „obszernym wachlarzem możliwości argumentacyjnych” (s. 1?).

Grygianiec nie „podziela [...mojego] optymizmu [...] co do siły” (s. 2?) tychże możliwości argumentacyjnych. Odwołuje się tutaj do przytoczonych przeze mnie uzasadnień dla przekonania, że własności mentalne są przyczynowo relewantne. Otóż nie było moich zamiarem formułowanie oceny dotyczącej ich siły, ani też dawania wyrazu optymizmu w tym względzie (por. też 2011, s. 142). Chodziło mi jedynie o wskazanie pewnych uzasadnień dla tej tezy i pokazanie, że ci krytycy niekoniecznie są błędzącymi owieczkami, co wydaje mi się jest implikacją odpowiedzi DGGH. Oczywiście uzasadnienia te można podważać – a wiele z nich podważanych było. (Zresztą ktokolwiek dostatecznie długo z filozofią ma do czynienia, wie, że dyskusje filozoficzne przypominają zabawę babuszką – tyle że nie wszyscy podzielają przekonanie, że w końcu dojdziemy do tej najmniejszej.)

Zasadniczym błędem byłoby interpretowanie mojej odpowiedzi (2011) jako stanowiska w sporze o epifenomenalizm. Zajmowałam stanowisko *tylko* w sporze metafizycznym dotyczącym tego, czy zarzut epifenomenalizmu jest zarzutem prawomocnym czy też nie.

Podstawowy wydzźwięk mojej tekstu – i to podtrzymuję – jest taki, że odpowiedź DGGH jest oparta na niezrozumieniu kontekstu dyskusji, a w rezultacie jest banalizowaniem zarówno sporu jak i zarzutu. Teza, że krytycy po prostu nie dostrzegają kluczowej tezy Davidsona, która ratuje go przed zarzutami jest mylna (nawet jeżeli co po niektórzy komentatorzy rzeczywiście grzeszą w tym względzie, por. §6). Krótka – i z konieczności upraszczająca – wymowa mojego artykułu miała być następująca.²

W oczach wielu filozofów Davidson jest wielkim filozofem umysłu m.in. ze względu na zwrócenie uwagi na możliwość teorii identyczności jednostkowej, ugruntowującej antyredukcjonizm (psychofizyczny) etc. Ten aspekt filozofii Davidsona filozofowie ci doceniają, mimo że dochodzi on do tych twierdzeń na podstawie absurdalnych (w ich oczach) założeń ontologicznych. Ponieważ jednak nowatorską koncepcję Davidsona można przyjąć na gruncie słusznych (w ich oczach) założeń ontologicznych (bądź abstrahując od kwestii ontologicznych), więc są oni gotowi zapomnieć o (dziwacznej) genealogii tej koncepcji. Koncepcja Davidsona tym samym zyskuje nowe życie – niezależne od samego Davidsona i jego założeń. Nazwijmy tę koncepcję „**koncepcją davidsona**”.

Koncepcja davidsona są to niektóre tezy Davidsona przyjęte bez (lub w zaprzeczeniu) założeń ontologicznych Davidsona. **Koncepcja davidsona** jest – w oczach tych filozofów – dużo lepsza niż koncepcja Davidsona, którą należy odłożyć do lamusa. Są oni natomiast przekonani, że **koncepcję davidsona** trzeba rozwijać (w tym poddawać dalszej dyskusji krytycznej), bo jest ona lepsza od dotychczasowych koncepcji umysłu. Dlatego też jeżeli dyskusja się toczy, to toczy się wokół **koncepcji davidsona**, a już nie wokół koncepcji Davidsona.

² Przedstawiony tu wywód ma tylko posłużyć jako obrazowe i metaforyczne oddanie tez, które w sposób precyzyjniejszy starałam się oddać w artykule (2011).

Warto zwrócić w tym momencie uwagę, że filozofowie, o których mowa, chwalą **koncepcję davidsona**, ale wcale nie chwalą koncepcji Davidsona. (Wrócimy do tego punktu w §4.)

Jednakże w trakcie tych dyskusji nad **koncepcją davidsona** okazuje się, że nie daje sobie ona rady z kluczową kwestią dotyczącą przyczynowości mentalnej, a mianowicie prowadzi do pewnej wersji epifenomenalizmu. To jest poważny problem dla tej nowatorskiej i cennej myśli.

Strategia odpowiedzi Grygiańca, Gibb i Heila (Davidsonowi można to wybaczyć) polegająca de facto na tym, żeby twierdzić, że **koncepcja davidsona** jest zaproponowana w oparciu o założenia ontologiczne sprzeczne ze stawianym zarzutem jest fatalna. Jest to po prostu nieprawda. To koncepcja Davidsona (o której nikt już nie mówi, bo dawno została włożona do szuflady historii) jest zaproponowana w oparciu o te założenia ontologiczne. **Koncepcja davidsona** natomiast jest zaproponowana właśnie w oparciu o odrzucenie (bądź abstrahowanie od) tych założeń.

Podstawową wymową mojej odpowiedzi Grygiańcowi było wskazanie, że zarzut epifenomenalizmu nie jest stawiany koncepcji Davidsona, lecz **konceptji davidsona**. Jeżeli tak, to odpowiedź DGGH jest w pełni nieskuteczna. Jej wartość jest co najwyżej historyczna. Autorzy ci przypominają (co być może co poniekórym się należy §6), że „**konceptję davidsona**” piszemy z małej litery.

3. O rzekomej niezyczliwości i nietrafności interpretacji II

Według interpretacji II na **konceptję davidsona** składają się następujące tezy:

- (DD1) Każda jednostkowa relacja przyczynowa podpada pod ścisłe prawo fizyczne, które to prawo określa ze względu, na które własności fizyczne owa relacja przyczynowa zachodzi.
- (D2) Pewne jednostkowe zdarzenia mentalne są przyczynami pewnych jednostkowych zdarzeń fizycznych; a pewne jednostkowe zdarzenia fizyczne są przyczynami pewnych jednostkowych zdarzeń mentalnych.
- (D3) Nie istnieją ścisłe prawa psychofizyczne (ani psychologiczne)

(D4) Każde jednostkowe zdarzenie mentalne jest tożsame z pewnym jednostkowym zdarzeniem fizycznym.

Grygianiec utrzymuje, że ta interpretacja – a w szczególności przypisanie Davidsonowi tezy (DD1) – jest zarówno nieżyczliwe, jak i nietrafne. Powtarza on tutaj tezę o tym, że przypisuje się tym samym Davidsonowi ontologię cech, której on nie przyjmuje (tu się oczywiście zgadzamy, por. 2011, s. 147), a także inne tezy.

W swoim artykule (2011, s. 136) stosowałam niepotoczne pojęcie życzliwości, wzorowane zresztą na Davidsonowskim (1973; 1974) rozumieniu życzliwości. Interpretacja Iksińskiej jest życzliwa, o ile nie przypisuje jej przekonań fałszywych – oczywiście fałszywych w świetle przekonań interpretatora.

Aby wykazać, że interpretacja II jest nieżyczliwa należy wykazać, że interpretacja II przypisuje Davidsonowi twierdzenia – w oczach interpretatorów – fałszywe. Innymi słowy, trzeba pokazać, że na gruncie założeń interpretacji II, któreś z twierdzeń (DD1), (D2)-(D4) jest powszechnie przez interpretatorów odrzucane. Można ewentualnie podać inną eksplikację koncepcji Davidsona w języku interpretatorów II, która – nieprzypisując Davidsonowi tez uznawanych przez interpretatorów za fałszywe – byłaby lepsza od interpretacji II. (Pamiętamy, że cały czas mówimy o interpretatorach, których łączy to, że za prawdziwą uznają tezę o przyczynowej relewancji własności mentalnych i fizycznych.)

Grygianiec nic takiego nie uczynił. Nie wykazał, że tezy (DD1), (D2)-(D4) są powszechnie przez to grono interpretatorów odrzucane. Ani nie wskazał życzliwszej (w powyższym rozumieniu) interpretacji Davidsona. Dlatego Grygianiec nie wykazał, że interpretacja II jest nieżyczliwa.

Uwagi Grygiańca sprowadzają się do obstawania przy tezie, że interpretacja II jest nietrafna, to znaczy, że proponowana eksplikacja koncepcji Davidsona, a w szczególności teza (DD1), odbiega od tez samego Davidsona. Tu częściowo oczywiście panuje między nami zgoda. Dawałam temu wyraz w tekście (2011, s. 147). Zgadzam się, że Davidson nie przyjmuje ontologii cech. Zgadzam się, że Davidson ma kontrowersyjne poglądy na temat relacji między prawami a związkami kauzalnymi.

Grygianiec powinien się natomiast zgodzić, że rzesze interpretatorów, o których mowa, tych poglądów Davidsona nie podzielają. Moje pytanie do Grygiańca brzmi: I co w takim razie mają oni zrobić?

Mogą oczywiście powiedzieć – Monizm anomalny był poglądem zaproponowanym przez Davidsona w oparciu o absurdalną ontologię i niestety musi zostać odłożony do lamusa. W ogóle się już nim nie zajmujemy, bo to niewypał. (Choć z drugiej strony szkoda, bo było tam parę ciekawych idei, które można byłoby wykorzystać). – Albo mogą dokonać „transplantacji” tych – w ich mniemaniu – dobrych idei Davidsona i spróbować dać im osobne życie. Innymi słowy mogą dokonać eksplikacji tych tez Davidsona, które uznają za sensowne. To, że eksplikacja nigdy nie będzie odpowiadać oryginałowi jest faktem. Pytanie zasadnicze brzmi: na ile jest uprawniona?

Odpowiedzi na to pytanie trzeba udzielić, zanim udzieli się odpowiedzi na pytanie następne a mianowicie: na ile uprawniona jest krytyka zewnętrzna? Podejrzewam, że podstawowa różnica między mną a Grygiańcem leży właśnie w tym punkcie. Sądzę, że eksplikacje koncepcji (nie tylko filozoficznych³) są uprawnione nawet wówczas, gdy nie zdają sprawy z całości eksplikowanej koncepcji, a nawet wówczas gdy nie zdają sprawy z pewnych (na przykład w oczach autora tej koncepcji) fundamentalnych jej tez.

4. O pochwalę i krytyce zewnętrznej

Zastanawiając się nad tym, co myślimy o krytyce zewnętrznej, warto sobie zadać pytanie, co myślimy o pochwalę zewnętrznej? Czy uznajemy, że pochwała zewnętrzna jest uprawniona?

Przypomnijmy sobie ten moment w obrazowej rekonstrukcji losów zarzutu, o którym mowa, gdy interpretatorzy wychwalali **koncepcję davidsona** jako lepszą od wszystkich pozostałych do tej pory zaproponowanych stanowisk w filozofii umysłu. Czy robili słusznie? Czy ich pochwały były prawomocne? Wydaje mi się, że te pozytywne oceny nie wzbudzają w nas *żadnych* zastrzeżeń.

Musimy być jednak uczciwi i przyznać, że filozofowie ci nie wychwalali koncepcji Davidsona, bo tę skrupulatnie odłożyli już na bok. Wychwalali odbicie koncepcji Davidsona na gruncie swoich założeń z koncepcją Davidsona niezgodnych,

³ Tak czynią też dość powszechnie naukowcy, dokonując redukcji jednej teorii do drugiej (por. Bickle 1996; Paprzycka 2005).

to znaczy wychwalali **koncepcję davidsona**. Co więcej uznalibyśmy za wysoce niewłaściwe, gdyby wychwalając **koncepcję davidsona** nie wymieniali jego nazwiska.

Jeżeli te pochwały **koncepcji davidsona** są prawomocne, to krytyka **koncepcji davidsona** też musi móc być prawomocna. Choć oczywiście zarówno w wypadku pochwały jak i krytyki powstaje pytanie, na ile są one trafne i życziwe.

5. O krytyce zewnętrznej „z lotu ptaka”

W podsumowaniu Grygianiec formułuje pewne myśli dotyczące tego, w jaki sposób w jego mniemaniu spór można byłoby rozstrzygnąć:

Być może jedynym rozsądnym rozwiązaniem byłoby tu nie tyle poszukiwanie rozstrzygnięcia w obrębie schematu „zarzut wewnętrzny – zarzut zewnętrzny”, ile raczej rozwiązanie podobne, ale odwołujące się do poziomów języka, tj. rozwiązanie Ajdukiewiczowskie, w którym konstruujemy taki metajęzyk, który będzie zawierał co najmniej terminologię Davidsonowską i jakąś aparaturę nie-Davidsonowską oraz ponadto schemat pojęciowy, posiadający odpowiednie wyrażenia logiczne i metodologiczne. Dopiero na gruncie takiego języka można byłoby się pokusić o neutralniejszą ocenę koncepcji Davidsona.” (s. 4?)

Zgadzam się, że o ile takie rozwiązanie jest możliwe (tu żywię pewne wątpliwości), to byłoby ono dobre. Nie zgadzam się jednak, że jest to jedyne rozwiązanie.

Po pierwsze, ocena debaty, o której mówimy nie opiera się (na razie) na dostępności tego typu teorii nadrzędnej, na gruncie której można byłoby spór rozsądzić. Po drugie, sądzę, że metafizyczne ramy, które zarysowałam są w pełni wystarczające do ustosunkowania się do prawomocności tego sporu, pod warunkiem, że wyraźnie rozróżnia się koncepcję Davidsona i **koncepcję davidsona**.⁴ Po trzecie, nie można wykluczyć okoliczności, że stworzenia takiego nadrzędnego języka **J**

⁴ Przypomnę, że termin ‘**konceptja davidsona**’ jest z mojego punktu widzenia niewiązący. Mam na myśli interpretację II przedstawioną w (2011). Nie twierdzę jednak, że wyczerpująco opisałam stan debaty czy też założenia przyjmowane przez interpretatorów. Twierdzę natomiast, że te ramy dałoby się wypełnić, aby otrzymać pełniejszy obraz sporu.

okaże się niemożliwe. W języku takim trzeba byłoby oddać spójnie i nietrywialnie⁵ choćby tezy: (a) własności istnieją, (b) własności nie istnieją. Po czwarte, jasne jest, że w języku **J** można byłoby co najwyżej zaproponować pewną *eksplikację* teorii Davidsona, jak również pewną eksplikację np. teorii Kima. Nie unikniemy w ten sposób problemu, który leży u podstaw tej metafizycznej dyskusji, a mianowicie problemu zasadności eksplikacji.

6. O stanach psychicznych krytyków Davidsona i życzliwości ludzkiej

Grygianiec stwierdza:

Komentatorzy – inaczej niż Paprzycka – przeważnie nie traktują swoich argumentów jako tzw. argumentów zewnętrznych wobec koncepcji monizmu anomalnego. (s. 4?)

Czy krytycy Davidsona traktują swoją krytykę jako krytykę zewnętrzną? – Nie. Na pewno nie robią tego *explicite*.⁶ Gdyby tak było, to mój artykuł nie wnosiłby niczego nowego do dyskusji. Ale tak nie jest (w obu wypadkach). Jednakże fakt, że krytycy Davidsona w ogóle się nad tą kwestią nie zastanawiają, bądź interpretują ją mylnie jest po prostu faktem dotyczącym ich psychologii (ich braku pogłębionej refleksji nad tym, co robią) i nieistotnym z punktu widzenia *meritum* dyskusji.

„Nadal uważam, że krytyka Davidsona jest co najmniej głęboko niezyczliwa.” (s. 4?)

„[Komentatorom Davidsona w]ydaje się [...] właśnie, iż wykazują wewnętrzną niespójność jego teorii” (s. 4?)

Nie chcę wykluczać, że co poniektórym tak się wydaje. Innymi słowy mogą oni nie dostrzegać faktu, że dyskusja toczy się wokół **koncepcji davidsona**, a nie koncepcji

⁵ Trywialne rozwiązanie jest oczywiście bardzo proste – zaopatrzyć wszystkie terminy indeksem „u Davidsona” np. „Własności (w sensie Davidsona) nie istnieją (w sensie Davidsona)”.

⁶ Przynajmniej nie czynią tego ci krytycy, których prace czytałam, ale biorąc pod uwagę fakt, że dyskusje filozoficzne zwykle nie toczą się przy dużym stopniu refleksji metafizycznej, nie jest to zaskakujące. Nie chcę też twierdzić, że jest to naganne. Dobra dyskusja to taka, którą daje się zrekonstruować jako sensowną przy zastosowaniu analizy metafizycznej. Nie znaczy to jednak, że aby brać udział w dobrej dyskusji, trzeba to robić w pełni świadomie.

Davidsona. Wtedy rzeczywiście warto przypomnieć o historycznej genezie **konceptji davidsona** (odpowiedź DGGH).

Innymi słowy, podstawową wartością odpowiedzi DGGH w debacie dotyczącej **konceptji davidsona** jest przypomnienie, że zarzut epifenomenalizmu nie jest stawiany koncepcji Davidsona. Koncepcja Davidsona nie podlega zarzutowi epifenomenalizmu. Odpowiedź DGGH nie czyni jednak nic by pokazać, że **konceptja davidsona** nie podlega zarzutowi epifenomenalizmu. Odpowiedź ta nie jest w ogóle stanowiskiem w sporze o epifenomenalizm. Przypomina tylko, że spór nie toczy się o poglądy samego Davidsona.

O tym warto przypomnieć w szczególności co poniektórym żądnym krwi dyskutantom, ale nie należy przesadzać w drugą stronę, o czym chciałam przypomnieć autorom odpowiedzi GGH. Innymi słowy, ludzka życzliwość i solidarność z krytykowanym autorem nie powinna przesłaniać obowiązku życzliwego spojrzenia na całość debaty.

7. Podsumowanie

Z mojej rekonstrukcji wynikają następujące tezy:

(4a) Zarzut epifenomenalizmu jako zarzut wobec koncepcji Davidsona jest nieprawomocny.

(4b) Zarzut epifenomenalizmu jako zarzut wobec **konceptji davidsona** – a więc w świetle interpretacji II – jest prawomocny.

(5a) Strategia obrony DGGH koncepcji Davidsona jest skuteczna.

(5b) Strategia obrony DGGH **konceptji davidsona** jest nieskuteczna.

(7) Tocząca się od lat debata dotyczy **konceptji davidsona**, a nie koncepcji Davidsona.

(8) Uzasadnieniem dla (7) nie jest wgląd w stany psychiczne poszczególnych interpretatorów, lecz refleksja nad tym, w jaki sposób można życzliwie (por. Davidson 1973; 1974) zrozumieć toczący się spór.

BIBLIOGRAFIA

- Bickle, J. (1996) — „New Wave Psychophysical Reductionism and the Methodological Caveats”, *Philosophy and Phenomenological Research* 56, 57–78.
- Davidson, D. (1973) — „Radical Interpretation”, [w:] *Inquiries into Truth and Interpretation*, Oxford: Clarendon Press, 1984, s. 125-139. Polskie tłumaczenie (P. Józefowicz): „Interpretacja radykalna” [w:] D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, (red.) B. Stanosz, Warszawa: PWN, 1992, s. 95-117.
- Davidson, D. (1974) — „Belief and the Basis of Meaning”, [w:] *Inquiries into Truth and Interpretation*, Oxford: Clarendon Press, 1984, s. 141-154. Polskie tłumaczenie (B. Stanosz): „Przekonania a podstawy znaczenia” [w:] D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, (red.) B. Stanosz, Warszawa: PWN, 1992, s. 118-140.
- Davidson, D. (1993) — „Thinking Causes”, [w:] J. Heil i A. Mele (red.), *Mental Causation*, Oxford: Clarendon Press, s. 3-17.
- Gibb, S. (2006) — „Why Davidson is not a Property Epiphenomenalist”, *International Journal of Philosophical Studies* 14, 407–422.
- Grygianiec, M. (2009) — „Monizm anomalny i epifenomenalizm”, *Filozofia nauki* 17, 5–20.
- Heil, J. (2008) — „Anomalous Monism”, [w:] H. Dyke (red.), *From Truth to Reality. New Essays in Logic and Metaphysics*, London: Routledge, s. 85-98.
- Heil, J., Mele, A., red. (1993) — *Mental Causation*, Oxford: Clarendon Press.
- Paprzycka, K. (2005) — *O możliwości antyredukcjonizmu*, Warszawa: Semper.
- Paprzycka, K. (2011) — „Zarzut epifenomenalizmu jako zarzut zewnętrzny względem monizmu anomalnego”, *Filozofia nauki* 19-2, 135–152.